ROK VIII

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego

ORĘDOWNIK.

Nr. 82.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Zenona i Jana z Dukli
Jutro: 7 braci śpiących

Poznań, Wtorek 9 Lipca 1878.

Wschód słońca 3.49, zach. 8.20.
Długość dnia 16 god. 30 min.

Poznań, 8. lipca.

— * **Listy wyborcze** tylko do dnia jutrzejszego, tj. do **wtorku**, godziny 6 wieczorem, będą wyłożone. Przypominamy po raz ostatni, że już czas największy zająć się ich sprawdzeniem, kto tego jeszcze nie uczynił. Niemcy i żydzi są bardzo gorliwi w sprawdzaniu rzeczonych list wyborczych, tylko my Polacy, jakieśmy się sami przekonali, mało się do tego obowiązku poczuwamy. Kto jeszcze nie poszedł na ratusz przekonać się, czy jest wpisanym w rzeczone listy, niech korzysta z tych jeszcze ostatnich kilku godzin, aby do list rzeczonych był zapisanym, gdyż od dokładności list wyborczych zależy rezultat wyborów naszych.

— * **W zeszły piątek,** dnia 5. lipca, otrzymali wszyscy członkowie kongresu memoryał wyłuszczający położenie polskiej ludności pod panowaniem wszystkich trzech mocarstw, które Polskę przed wiekiem rozebrały.

Treść tego memoryału napisanego w języku francuzkim jest wedle tłumaczenia „Kuryera“ następująca:

Memoryał wychodząc z tego, że zadaniem kongresu jest pogodzić interesa Europy z dziełem przedsięwziętem przez Moskwę, które car Aleksander II w proklamacyi swej do Bułgarów skreślił jako „przywrócenie praw narodowych, które są niezbędnym warunkiem przyrodzonego i regularnego rozwoju ich bytu,“ zapytuje się, czy te zasady i prawdy, tylko do pewnych narodów się stósują? czyż, jeżeli uznane są za sprawiedliwe, niezbędne w Bułgaryi, miałyby tracić swój charakter prawdziwości i sprawiedliwości, gdyby je usiłowano zastósować do innych narodów? Kongres postanowił w zasadzie trzymać się ściśle spraw podniesionych przez ostatnią wojnę. Aby jednak milczenia Polaków nie tłómaczono fałszywie, memoryał podejmuje, pomimo trudności sprawy polskiej, z poczucia obowiązku, przypomnienie tylko faktów bez zrzeczenia się praw nieprzedawnionych, jakie Bóg daje narodom bez zrzeczenia się gwarancyi i obietnic zarejestrowanych w prawach narodów i sformułowanych na kongresach. Następnie zbija memoryał błędne twierdzenie, że Polacy niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli, i wskazuje na prace posłów polskich w Wiedniu i w Berlinie, na sejmy prowincyonalne, organiczny rozwój instytucyi przyznanych ludności polskiej, aby udowodnić, że naród polski przedstawia żywioł porządku socyalnego, który w epoce takiego zamieszania jak dzisiaj, wielkiego jest znaczenia. Warstwy wyższe składają dowody mądrości politycznej i poświęcenia, lud szanuje prawo, instytucye i powagę; mowy deputowanych, rozprawy dzienników, spokój w kraju, najlepsze tego dają świadectwo. Pod rządem austryackim cała ludność 6 milionów licząca, używająca wolności cywilnej, politycznej i religijnej, przedstawia prowincyą dobrze zorganizowaną i przywiązaną do tronu Habsburgów. Pod rządem pruskim Polacy walczyli mężnie w trzech wojnach i złożyli obfity haracz krwi, a mimo to czują się często dotkniętemi w swych najgłębszych przekonaniach. Ponieważ memoryał nie ma zamiaru bronić praw ludności polskiej w Prusach, zaznacza tylko, że reklamacye i protestacye najdokładniej uzasadnione przez deputowanych polskich w Berlinie, pozostały dotychczas bez skutku, a zwraca głównie uwagę kongresu europejskiego radzącego w Berlinie na to, co się dzieje w Polsce pod panowaniem moskiewskiem, nie stawia jednak wniosków jako prokurator, tylko wylicza cały szereg żażaleń. W dalszym wywodzie znajdujemy wyliczone wszystkie okrucieństwa, jakich się Moskwa dopuszczała w Polsce od powstania w r. 1863. przez lat 14, wszystkie gwałty, wszelkie prześladowania i to w obliczu całej Europy dokonywane, która wiedziała o wszystkiem, lecz trzymając się zasady nieinterwencyi, patrzała na wszystko obojętnie. Opowieść tego męczeństwa strasznego w szczegółach, zebranych zwięźle i krótko, rozpoczyna się od wywiezienia 5 Biskupów na wygnanie w końcu 1863 r., przedstawia całe prześladowanie religijne, ze zniesieniem klasztorów, wypędzeniem księży za granicę i na Sybir, nawracaniem gwałtownem Unitów podlaskich, mówi o zniesieniu wszelkich swobód, resztek samorządu w Królestwie, wywłaszczaniu na Litwie, o gospodarce Czerkaskiego, o zmoskwiczeniu szkół, reorganizacyi sądowej i wszelkiego rodzaju ucisku, jakiego bracia nasi za kordonem doznają, a wreszcie tak kończy: „Zważywszy, że stan obecny Polaków z wyjątkiem Galicyjskich, jest ustawicznem pogwałceniem nie tylko praw narodowych, lecz nawet praw ludzkości; zważywszy, że ten stan tworzy przez to samo niebezpieczeństwo dla społeczeństw jak i rządów Europy, a nawet dla Moskwy; że Polacy mają prawa narodowe nie mniej święte, jak ludy półwyspu bałkańskiego; zważywszy nakoniec, że wartość moralna i społeczna Polaków nie jest wcale niższą od szczepów, które się odwołują do opieki kongresu, polecamy ten memoryał rozwadze znakomitych mężów zebranych na kongresie w imieniu książąt i narodów.“

— * **W Pogorzeli,** w powiecie krotoszyńskim, założone zostało w tych dniach, ze staraniem p. Chosłowskiego z Głuchowa i ks. proboszcza Wyrzykowskiego Kółko włościańskie. Na zebraniu tem był też obecnym i Patron wszystkich Kółek, p. M. Jackowski z Pomarzanowic. Od razu zapisało się na członków Kółka przeszło 80 włościan. Prezesem wybrano p. W. Chosłowskiego a zastępcą jego ks. prob. Wyrzykowskiego, na ławników trzech gospodarzy wiejskich i dwóch obywateli z Pogorzeli. Po dokonanym wyborze Patron dał wyjaśnienia o mającem się utworzyć Towarzystwie Kredytowem dla włościan.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ks. dziekan Ignacy Jankowski z Wyskoci przekazał 1500 marek testamentem postanawiając, ażeby procent od tych pieniędzy Arcybiskup poznański i gnieźnieński przeznaczał biednemu klerykowi z tym obowiązkiem, ażeby po odebraniu święceń duchownych odprawił 3 msze św. i to 2 za dusze testatora, a 1 o wybawieniu dusz w czyszczu będących. Procent, w wysokości 75 mrk. rocznie, jest do rozporządzenia od 1. stycznia 1877 r., a jakkolwiek p. komisarz królewski, administrujący majątkiem biskupim w naszych archidyecezyach, ogłosił na tablicy uniwersytetu wrocławskiego, iż akademicy słuchający tamże teologii św. katolickiej, mają wnioski swoje o ten fundusz przesłać przy załączeniu świadectw na jego ręce w przeciągu 8 tygodni, dotychczas nikt się nie zgłosił.

Tym sposobem znowu jedna fundacya leży bez użytku dla kształcącej się na kapłanów młodzieży.

— Przez śmierć ks. wikaryusza Tadeusza Marchlewskiego, który umarł 30. zm. na tyfus w 33 roku życia i 9 kapłaństwa, traci parafia oliwska pod Gdańskiem, licząca przeszło 6 tysięcy dusz, w krótkim czasie już drugiego duszpasterza. Pozostaje tam teraz tylko jeden jeszcze kapłan, ks. Józef Żelewski. Zmarłego zabiła gorliwość jego kapłańska, ponieważ zaraził się odwiedzając chorych na tyfus w Gletkowie.

Z powiatu Międzyrzeckiego. Dnia 4. lipca odbyło się w Trzcielu zgromadzenie wyborcze powiatu międzyrzeckiego zapowiedziane w nr. 78 „Orędownika“ odnośnym inseratem. Przewodniczący komitetu powiatowego pan Bernard Haza-Radlic z Lewic w jasnym wykładzie wytłómaczył dość licznie zgromadzonym wyborcom cały przebieg wyborów, obowiązki każdego wyborcy i w gorących słowach zachęcił obecnych, ażeby każdy w swoim zakresie zajął się agitacyą przedwyborczą, dnia 30. lipca zaś dopilnował, ażeby nikogo z naszych przy urnie wyborczej nie brakowało. Szkoda, że na tem, tak powszechnie, bo w „Orędowniku,“ „Kuryerze,“ „Dzienniku“ i „Tygodniku powiatowem Międzyrzeckim,“ ogłoszonem zgromadzeniu — jak się zdaje — nie było szanownego korespondenta z Międzyrzeckiego, który w nr. 80. „Orędownika“ takie żale i skargi zawodził na jakieś zasypianie sprawy wyborczej. Do czego to prowadzi, skarżyć się na obcą obojętność a samemu nie być tam, dokąd woła obowiązek? Byłby też szanowny korespondent na zgromadzeniu w Trzcielu dowiedział się, że o wszystkiem była mowa, czego w swej korespondencyi pragnął. Że przeszłą razą kartek na czas nie było, to czyste nieporozumienie, bo komitet prowincyonalny był je posłał na ręce delegata pow. babimojskiego, który widząc, że ich nie za wiele na jeden powiat, powiatowi międzyrzeckiemu nic z nich nie udzielił. W ostatniej chwili delegat powiatu międzyrzeckiego, p. Haza-Radlic, na swój koszt kazał wydrukować kilka tysięcy karteczek i przez umyślnych posłańców rozesłał tamdotąd, gdzie ich było potrzeba. Tą razą podobnego zamieszania, daj Boże, nie będzie, bo właśnie tem się zajmowało zgromadzenie wyborcze w Trzcielu dnia 4. b. m. zgodziwszy się poprzednio co do kandydatów.

Nowa to także dla nas wiadomość, jakoby przy naszym Regulaminie nie wolno było pracować dla pomyślnego skutku wyborców, choćby kto miał serce i głowę do tego. Tu w naszym powiecie nikt o takiem zacofaniu nie wie, ale zgodnie z delegatem i duchowieństwo i mieszczaństwo i stan włościański pracują wspólnemi siłami nad tem, aby nie tylko wolno było, ale żeby przeciwnie każdy sobie za święty obowiązek miał dopilnowanie swego obowiązku wyborczego. Tymczasem zapraszamy szan. korespondenta, ażeby przyszłe zgromadzenie sam obecnością swą zaszczycał, a jeżeli są w ogóle w naszych stronach zabłąkani dzierżawcy — to i ich prosimy, aby na powiatowe zgromadzenia się zabłąkali. Będzie to dla nich pożyteczniejszem, aniżeli z zabłąkanego kąta zawodzić nieuzasadnione skargi i żale i wytykać nie istniejące błędy. Po zgromadzeniu wyborczem odbyło się również w Trzcielu dnia 4. bm. zebranie członków Towarzystwa Naukowej Pomocy pod przewodnictwem ks. dziekana Roehra z Zbąszynia.

Kraków, 1. lipca. Pomiędzy Polakami pod zaborem pruskim już dziś z małymi wyjątkami wszyscy przekonani, że wszyscy, którzy mają równe prawa obywatelskie, którzy równe ciężary ponoszą, którym równe grożą niebezpieczeństwa, muszą koniecznie wspólnie ze sobą radzić, wspólnie się pouczać, wspólnie działać, do jednego celu zmierzać, środkami naprzód obmyślanymi. Wszyscy są przekonani, że wiece dawne muszą koniecznie na nowo odżyć, ponieważ i niższe warstwy narodu coraz więcej otrzymują praw, przywileje coraz więcej znikają i polityczne różnice pomiędzy obywatelami. Wykształceńsi obywatele widzą potrzebę wieców, ponieważ sami posła nie obierają, który z innymi stanowi prawo, lecz większością głosów, obory się odbywają, a większość głosów to lud. Lud zaś politycznie nie oświecony i nie wykształcony w gromadzie, albo wcale się o sprawy publiczne troszczyć nie bę

dzie, albo pójdzie na bezdroża. Miłość bliźniego, interes narodu i własny interes prowadzi obywateli światlejszych do tego, iż albo wiece popierają, albo im się przynajmniej nie sprzeciwiają. Lud jeszcze więcej czuje i widzi potrzebę wieców, ponieważ na nich i przez nie dopiero poznaje znaczenie praw obywatelskich, jakie mu znów powoli wracają, na nich się zaprawia jak ma wykonywać te prawa, jak ma się bronić przed zbytnimi ciężarami lub nadużyciami urzędników, na wiecach otwierają mu się oczy w sprawach publicznych. W Galicyi wiece równie potrzebne jak gdzieindziej, głównie z tej samej przyczyny, ponieważ prawa i obowiązki obywatelskie obejmują w równy stósunkowo sposób wszystkich aż do warstw najniższych. Owszem w Galicyi samorząd oparty na gminie więcej przywrócony narodowi niż indziej, lud zaś mniej oświecony, potrzeba wieców po części większa. Jednakowoż o tej potrzebie wieców dotąd w Galicyi tylko jeden człowiek tak mocno przekonany, iż stara się wszystkimi siłami wiece rozszerzyć ludowe. Wszyscy inni albo przeciwni wiecom, albo obojętni na nie. Przyczyny tego następujące: im więcej Polacy mają wolności, tym więcej się kłócą pomiędzy sobą po cichu i głośno, ponieważ w Galicyi więcej wolności niż w innych częściach Polski, dla tego mniej zgody, większy rozdział, liberaliści, Krakowiacy, Lwowiacy, Rusini itd. wszystko się nawzajem ujada i sobie przeszkadza; większa część panów jeszcze nie wyszła z tego przekonania, że lud na to stworzony, aby służył, słuchał, pracował dla innych; duchowni sprawami publicznymi, oświatą ludu mało się zajmują; lud sam ciemny dla braku szkół i opieki ze strony rządu i współobywateli wyżej postawionych, ubogi dzięki dawniejszym stósunkom politycznym i społecznym, dzięki żydom, wódce; gazet ludowych dwie tylko właściwie, liczących razem ledwo 3000 abonentów, gazety większe wiecom przeciwne skutkiem przesądów i zazdrości osobistych; wielu obawia się, aby lud na wiece się zbierający nie zmówił się na jaką rewolucyą. Z tych i innych powodów wiece natrafiają na daleko więcej trudności, niż we Wielkopolsce. Tym większe należy się uznanie ks. Stojałowskiemu, redaktorowi pism ludowych „Pszczółki", „Wieńca", że nie zrażając się przeciwnościami i przeciwnikami podjął pracę nad oświeceniem i podnoszeniem ludu, używając ku temu wieców obok innych środków. Zeszłego roku odbył się staraniem ks. S. wiec ludowy we Lwowie, a w tych dniach drugi taki wiec ogólny w Krakowie. Z różnych stron Galicyi zebrało się gospodarzy mniej więcej 200, z mieszczan zdaje się nikogo nie było, z Krakowa liczącego przeszło 30,000 ludności polskiej ledwo sto osób naliczyć mógłeś. Przemawiał głównie ks. Stojałowski o wszystkich sprawach ważniejszych, o wiecach, stowarzyszeniach, gospodarstwie, pijaństwie, lichwie, żydach itd. Mówił dobrze, zrozumiale, mądrze. Innych mówców, którzy przyszli w pomoc ks. Stojałowskiemu, chęci były lepsze niż ich siły. Liczy Kraków na setki ludzi światłych, profesorów, literatów, lekarzy, księży itd., lecz żaden nie poczuł się do obowiązku korzystania ze sposobności, aby oświecić głowy ludu a rozgrzać serca jego ku dobremu. Milczał np. taki p. Anczyc, autor utalentowany pism i dramatów ludowych np. „Emigracyi chłopskiej." Z włościan kilka głosów odezwało się, a chłopski rozum zawstydził znów mądrość wielkich mędrców. „Winują, mówił jeden, chłopów o pijaństwo, lecz podobno nie chłopy pobudowali karczmy, nie oni oddali takowe żydom, nie oni ciągną zyski z propinacyi; a gdyby się zapytano swego czasu chłopów, czy budować karczmę czy też szkołę, chłopi byliby się niezawodnie oświadczyli za szkołą." — Aczkolwiek wiec nie był takim jakim był mógł być i jakim być powinien, to jednak ma on swoje znaczenie i nie będzie bez dobrych skutków. Każdy z 200 gospodarzy będzie w gminie szerzył to co na wiecu słyszał, i w tej myśli działać będzie; założono „Towarzystwo oświaty i czytelni," postanowiono zakładać „Kółka rólnicze," i odbywać wiece mniejsze po wsiach; starać się o to, aby rząd przeprowadził zjednoczenie gruntów włościańskich, które po większej części tak są rozdrobnione, że jeden gospodarz ma często rolę swoją 25—36 małych kawałkach daleko od siebie odległych, gruntami innych poprzedzielanych, przez co porządne gospodarstwo wcale niemożliwe. Zapomniałem jeszcze nadmienić, że przemówił jeszcze przed wiecem p. Karól Miarka, dzielnie jak zwykle, dowodząc mianowicie z przykładu Czechów i Szlązaków, że lud sam może się dźwignąć z głupoty i biedy, byleby się tylko wszyscy do dzieła wytrwale wzięli. Na samym wiecu p. Miarka być nie mógł, ponieważ go na Szląsku także oczekiwano na wiecu.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. Zdaje się, iż i sprawa Batum, która wedle twierdzenia księcia Bismarka, niejakie trudności przedstawiała, szybko i zgodnie na kongresie załatwioną została. Ks. Bismark umyślnie zapewne w rozmowie z korespondentem „Times" zadzwonił na gwałt, iż Moskale od posiadania Batum nie ustąpią, ażeby przygotować Anglików na to, iż ich pełnomocnicy zgodzą się pod naciskiem Niemiec na to żądanie moskiewskie. Anglicy nie są wcale z tego zadowoleni, bo chcieli, aby Batum, jeżeli już nie może pozostać przy Turcyi, stało się wolnem miastem portowem, ale pocieszają się nadzieją, że lord Beaconsfield za odstąpienie Moskwie tego miasta, inne ważne korzyści w Azyi Mniejszej zapewnić sobie umiał. Zresztą Moskale zobowiązali się znieść fortyfikacye Batum, i nigdy na przyszłość miasta tego nie umacniać.

— W sprawie zajęcia Bośnii i Hercogowiny przez Austryą kongres zostawił tejże zupełnie wolne ręce, nie określając wcale warunków, pod jakiemi zajęcie to ma nastąpić. Ale za to Turcya stawia swoje warunki i powiada, że zezwoli na to zajęcie, jeżeli dłużej nad lat 2 trwać nie będzie, i jeżeli Austrya tylko 35 tysięcy wojska przez czas ten w Bośnii utrzymywać będzie. Na tej podstawie chce Turcya zawrzeć z Austryą osobny układ, do którego kongres wcale by się nie wtrącał. Tymczasem Austrya na te warunki zgodzić się nie chce i jest zdecydowana choćby gwałtem przeprowadzić zajęcie Bośnii. Tureckie poselstwo w Wiedniu rozgłasza, że w takim razie przyjdzie do wojny pomiędzy Austryą i Turcyą, bo ta oprze się czynnie wkroczeniu do Bośnii Austryaków. Wierzyć jednakże temu trudno, ze względu na wielkie wyczerpanie Turcyi, ale chociażby nawet do wojny nie przyszło, Austryą czekają jeszcze wielkie trudności, za nim zdoła zająć, uspokoić i urządzić te zniszczone ciągłemi powstaniami ziemie.

— Z dalszych spraw uregulował kongres sprawę Czarnogóry w ten sposób, iż przyznał jej Niksicz z okręgiem i połowę zatoki Antiwari. Drugą połowę dostanie Austrya, ażeby mogła skuteczniej bronić granic swych od strony Dalmacyi.

Rumunia za odstępstwo Moskwie Besarabii aż do Kilii, dostanie Dobruczę i okręg silistryjski, sama jednakże forteca Silistrya pozostanie przy Bułgaryi.

Dunaj będzie — jakieśmy to już pisali — wolnym dla żeglugi handlowej. Jednakże statkom wojennym będzie wstęp na tę rzekę wzbroniony, i nie będzie na przyszłość wolno wznosić żadnych fortec nad jego brzegami.

Nad sprawą wynagrodzenia wojennego należącego się Moskwie od Turcyi kongres nie obradował, bo uznano, iż sprawa ta wyłącznie Moskwę i Turcyą obchodzi. Pełnomocnicy moskiewscy okazali się jednak tak grzecznymi, dla licznych wierzycieli Turcyi, pomiędzy któremi największe pieniądze pożyczyli Anglicy, iż zapewnili solennie, że odstępującym pierwszeństwa przed nowym długiem moskiewskim, jakim obecnie obciążoną zostanie licha hypoteka państwa tureckiego. Nadto oświadczyli Moskale, że za 800 milionów marek, które Turcya musi im wypłacić jako kontrybucyą wojenną, nie żądają wynagrodzenia w ziemi.

Swobody zapewnione mnichom moskiewskim, mieszkającym na górze Athos, i ztamtąd gorliwie między Grekami pracującym dla Moskali, przyznano także i innym, chcącym się w Turcyi osiedlać prawosławnym mnichom, chociażby nie byli pochodzenia moskiewskiego.

W sprawie greckiej najgorliwiej przemawiali pełnomocnicy francuzcy, dopominając się nie tylko tego, aby prowincyom tureckim zamieszkanym przez Greków był przyznany samorząd, nad którego wykonaniem będzie czuwać komisya międzynarodowa, ale nadto, by przyznano Grecyi pas tureckiego kraju od Kalamas do Salambrii. Czy Kreta będzie przyłączona Grecyi, nie wiadomo. „Times" pisze, że sprzeciwia się temu Moskwa. Przeczą jednakże temu z Petersburga i tłumaczą się, że wprawdzie Moskwa związana warunkami traktatu z San-Stefano, nie może na kongresie tyle ile by chciała zająć się Grecyą, jednakże wszystkie propozycye na korzyść Grecyi czynione, mogą liczyć na zupełne poparcie Moskwy, ponieważ ona postanowiła wybawić z jarzma muzułmańskiego nie tylko część słowiańskich chrześcian, ale wszystkich chrześcian, a co za tem idzie i Greków.

Nad sprawą Grecyi postanowili pełnomocnicy tureccy dopiero się namyśleć, a jak książę Bismark zapewnia, nie będą oni skorzy do ustępstw.

„Pol. Corr." pisze, że sprawy wszystkie są obecnie z gwałtowną szybkością na kongresie załatwiane. Z Berlina zapewniają, że najdalej 10. b. m. kongres zamknie swoje obrady i układy zostaną podpisane. Wielka uroczystość dworska przypieczętuje tę papierową zgodę, która się później urzędowym rozbiorem Turcyi zwać będzie. Sami Turcy czują to tak dobrze, że pismo ich „Vahit" w Carogrodzie wychodzące pisze: „W Europie skończyło się panowanie nasze, w Azyi czeka nas przyszłość i chwała!"

Niemcy. W Berlinie panuje przekonanie, że nowy parlament zwołany będzie w końcu sierpnia

O socyalistach
i zarazem
o sprawie socyalnej.

(Dalszy ciąg).

Co ma być miarą wartości? Dzisiaj mamy na wartość produktu rozmaitą i niestałą miarę, oddziaływa bowiem na nią już to użyteczność, już to rzadkość, już to wyborowość materyału,— prócz zwykłych kosztów produkcyi. U socyalistów ma rozstrzygać o wartości produktów tylko praca; gdzie będzie potrzeba większego wytężenia pracy, tam wartość będzie większą, przy mniejszym zaś nakładzie pracy wartość będzie mniejszą.

Ale tem jeszcze nam niczego socyaliści nie dowiedli, bo praca pracy nie jest równą, dla czego praca sama nie może służyć w żaden sposób za miarę wartości. Jeżeli w jakiej rękodzielni ubiorów będzie pracowało dwóch ludzi, z których jeden zręczny i bardzo pilny, uszyje w 10 godzinach dziennej pracy surdut, a drugi nieuk i na dobitkę leniwy, zrobi zaledwo kamizelkę w tym samym przeciągu czasu, czy dla tego, że obaj równo długo pracowali, wartość kamizelki miałaby być tak sama, co surduta? A takby być musiało, gdyby praca bez wszystkiego miała być miarą wartości produktów.

Nie mogło to ujść w żaden sposób uwagi socyalistów, którzy w tych sprawach okazują bardzo wiele bystrości. Dla tego opisują oni tu miarę wartości ściślej i dokładniej, a my rzecz tę przedłożymy Szanownym Czytelnikom na przykładach.

Dajmy na to, że w pewnej społeczności, na zasadach socyalistycznych urządzonej, potrzeba miliona surdutów, na których uszycie przy zwykłej pilności i przy stanie fabryk, wynalazków technicznych i narzędzi, jakie się w tym kraju znajdują, — trzeba miliona dni pracy. W takim razie uszycie surduta będzie kosztowało jeden dzień pracy. Przyjmijmy dalej, że w tej samej społeczności będzie potrzeba 100,000 korcy żyta i na ich wyprodukowanie według obrachunku władzy publicznej 100,000 dni pracy, to wartość korca będzie wynosiła tyle, co uszycie surduta, bo tu i tam pracę obliczy władza publiczna na dzień jeden.

Obliczanie to, które ma służyć za miarę wartości produktów, a więc i pracy, nie będzie się stósowało do każdego człowieka osobno, ale będzie zależne od zbadania i uznania władzy publicznej, w ilu godzinach, w ilu dniach pracy produkt każdy albo pewien zapas produktów, winien być przy danych narzędziach i znanych powszechnie środkach technicznych wypracowanym. Według tej ustanowionej miary będzie się dopiero obliczała praca każdego człowieka z osobna.

Przy rozmaitych zawodach ilość godzin dziennej pracy będzie rozmaicie ustanowioną podług tego, jakiego trudu będzie praca wymagała. Od pasterzy będą żądali prawdopodobnie 12 godzin pracy na dzień, od krawców, stolarzy 10, od kowali 9; w innych zawodach może być dzienna praca oznaczona na tylko 8 godzin.

Z ogólnego obrachunku, ile dni pracy potrzeba na wyprodukowanie pewnej sumy potrzebnych produktów, będzie można dojść, ile dni, albo godzin pracy, będzie potrzeba na jeden produkt,

a najdalej w początkach września, dla uchwalenia prawa przeciw socyalistom, tego samego prawa, które rozwiązany parlament odrzucił. Poczem parlament odroczony będzie aż do zimy, i dopiero na tej zimowej sesyi przedłoży rząd pod jego uchwały ważne prawa, głównie podatków się tyczące.

— O mordercy Nobilingu donosi „Tagebl.“, że już roztropnie rozmawia ze swemi dozórcami, ale tylko o rzeczach potocznych, obojętnych. O zamachu nie mówią z nim dozórcy umyślnie, by go nie drażnić, a on sam ani słówkiem o tem nie wspomina. Apetyt ma dobry, a doktorzy jego wydali rozkaz, by mu podawano wszystko, czego zażąda oprócz wina, które mu dają po łyżce, jak lekarstwo.

— „Magd. Ztg.“ donosi, że uniwersytet lipski, na którym się Nobiling doktoryzował, unieważni zapewne jego dyplom doktorski, w skutek czego będzie mu zakazane używać tego naukowego tytułu.

— Prasa „jaszczurcza“ żyje w wielkim strachu, ażeby w skutek zrzeczenia się przez syna zmarłego króla hanowerskiego księcia Humberland praw do tronu ojców, Prusy nie byłyby zmuszone wydać mu tych milionów, któremi przedajnych utrzymuje pismaków. Dotychczas jednakże wcale wiadomem nie jest, czy rząd pruski rozpoczął z księciem Humberland jakiekolwiekbądź rokowania w tym względzie.

— Na dowód iż cesarzowi sił przybywa; przytaczają, że zrzucił nie miłe sobie pantofle i przywdział buty. Władzy w rękach jednakże nie przybywa i ciągle trzeba go jeszcze karmić.

— Rozporządzenie paszportowe będzie tak surowo przestrzeganem w Berlinie, że każdy cudzoziemiec, który bez paszportu tam przyjedzie, i na rozkaz policyi natychmiast miasta nie opuści, będzie z niego gwałtem wytransportowany. Magistrat berliński życzy sobie jednak, aby surowości tak wielkiej nie stósowano do Niemców, za granicą zamieszkałych.

— Magistrat berliński przeznaczył 60 tysięcy mrk. na obraz przedstawiający wszystkich członków kongresu na pełnem posiedzeniu i uprosił księcia Bismarka, ażeby namówił wszystkich pełnomocników na to, iżby się dali odmalować.

Francya. W Marsylii, jednem z najludniejszych miast południowej Francyi, odbywa się od dawnych lat coroczna procesya ławników i rajców miasta w dniu 28. czerwca, na pamiątkę cudownego uratowania miasta tego od morowej zarazy w r. 1721. W tym roku liberalny pan burmistrz miasta uważał za stósowne zakazać tej procesyi. Mimo to przyszła ona do skutku, a na jej czele postępowała Izba handlowa, różne stowarzyszenia, jenerałowie i wyżsi oficerowie, dążąc do kaplicy de la Visitation, gdzie nowo obrani rajcy wygłosili zwykły ślub wierności Bogu i ojczyźnie. Gdy jednak z powrotem uwieńczono posąg Biskupa Belzance, który żył właśnie w czasie owej zarazy i modłami swemi opiekę Bożą nad miastem uprosił, rozwścieklony motłoch rzucił się na procesyą, znieważył Biskupa, księży i seminarzystów, zdarł z posągu błogosławionego Biskupa wieńce z kwiatów, i zabierał się już nawet do zwalenia i zniszczenia posągu, czemu jednakże policya nareszcie przeszkodziła. Niestosowne postępowanie burmistrza i władzy rozzuchwaliła motłoch tak dalece, że nieporządki powtórzyły się znowu 2. lipca. Trzeba było użyć wojska dla rozpędzenia motłochu i gmachy rządowe, a głównie giełdę, z obawy rabunku, wojskiem obsadzić. Aresztowano kilkadziesiąt osób, ale pomiędzy nimi i katolików przodujących procesyi dla tego, iż zakazu burmistrza nie usłuchali i procesyę urządzili.

Jak dalece władze marsylskie ulegają stronnictwom przewrotu dowodzi ta okoliczność, iż rada miejska mianowała komisyą, która nad tem będzie radzić, w jaki sposób usunąć posąg błogosławionego Biskupa Belzance, ażeby kamienne jego oblicze nie raziło już więcej nikogo. Czyż można dalej posunąć grzeczność i uległość względem motłochu?

Ziemie polskie. Do „Czasu“ piszą z Warszawy, że dekret Stolicy Apostolskiej wyklinający Żylińskiego, „rządowego“ administratora wileńskiej i mińskiej dyecezyi, zrobił głębokie na Litwie wrażenie. Sam rząd moskiewski zaczyna żałować błędu jaki popełnił, zrywając zupełnie ze Stolicą św. Doradzcą tego kroku był rząd..... i dopóki on będzie miał wpływ na dyplomacyą moskiewską, dopóty żadnej w Polsce dla Kościoła ulgi spodziewać się nie można. Najlepszym na to dowodem jest odpowiedź cara Aleksandra na list Ojca św.; odpowiedź wprawdzie napisana w Petersburgu, ale poprawiona w Berlinie.

Dotychczas nie wiadomo co rząd moskiewski pocznie w sprawie Żylińskiego i czy nieprawą władzę jego poprze siłą, czy też da mu upaść, jak tylu innym nieprawnym księżom, których w zupełne puścił zapomnienie, skoro mu już byli niepotrzebni. Pomiędzy duchowieństwem dekret Stolicy Apostolskiej wyklinający Żylińskiego rozszedł się szybko, szczególniej w dyecezyi wileńskiej, bo duchowieństwo wileńskie jest lepsze niż mińskie. Ci księża, którzy przyjęli rytuał moskiewski, nie będą zapewne zważać i na dekret Stolicy św., ale księża dobrzy, których dzięki Bogu jest znaczna większość, nie mogą dzisiaj uznawać żadnego czynu, żadnego rozporządzenia Żylińskiego.

— Rząd moskiewski posuwa czelność do takiego stopnia, iż wezwał ks. Biskupa lubelskiego Baranowskiego, by stanął na czele komitetu, utworzonego przez rząd w Lubelskiem, dla zajęcia się składkami na okręta rozbójnicze, które mają w razie wojny rozbijać i rabować angielskie statki kupieckie. Nadto ma ks. Biskup rozporządzić, ażeby składki zbierano i po kościołach. Ksiądz zatem ma stanąć na czele komitetu, który wyłudza od ludzi pieniądze na urządzanie mordów, grabieży, rabunków!

Dostał też Biskup Baranowski świeżo rozkaz od jenerał-gubernatora, by wolno było księżom spowiadać i miewać kazania tylko w tych kościołach, do których należą. Rozporządzenie to wymierzone jest na to, by kontrolować jeszcze bardziej biednych Unitów i nie dopuszczać ich do kościołów katolickich. Rząd nie śmie w tej chwili rozpoczynać na nowo prześladowania, a wiedząc bardzo dobrze, że Unici nie przeszli na schizmę, chciałby użyć władzy duchownej za narzędzie, do utrudniania im znoszenia się z Kościołem. System postępowania rządowego nic się nie zmienił, ale ponieważ dzisiaj nie na rękę rządowi jawne gwałty, więc tajemnie gnębi ludność rusińską, wypierając się urzędowego działania.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 8. lipca. Majówka Stowarzyszenia Czeladzi katolickiej udała się w Kobylopolu dość dobrze, pomimo, że kilkakrotny ulewny deszcz nie jednego spłukał, co jednakowoż nie przeszkadzało zebranym w zabawie. Liczna zebrana młodzież wraz z rodzicami zabawiała się w gry towarzyskie, loteryą i tańce. Wieczorem puszczano balony i palono ognie sztuczne. Panu hr. Mycielskiemu, który nie tylko gościnnie przyjął Stowarzyszenie Czeladzi katolickiej do swej posiadłości, ale zaszczycił także zebranych gości obecnością swoją, składamy niniejszem w imieniu Czeladzi serdeczne podziękowanie. Po godzinie 10 wracali wszyscy przy lampionach i muzyce do miasta.

— * **Zwyczajne** Walne Zebranie Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania odbędzie się w czwartek dnia 18. lipca rb. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa Przemysłowego przy Starym Rynku.

— * **Że** prasa żydowska usiłowała zrobić w sprawie rozruchów w Kaliszu z muchy słonia, aby Polaków przedstawić jako morderców i rabusiów — bo i to pisano, że rabowano domy żydowskie, co jest podłem kłamstwem — a księży katolickich jako podburzycieli chrześciańskiej ludności, o tem wiemy z przytoczonych opisów żydowskich. Teraz Moskale ciągną znowu wodę na swoje koło, żeby mełło podłe kłamstwa, jak nas przekonywa następująca korespondencya „Moskala“ do berlińskiej „Post“:

„Słychać, że polska partya przewrotu, mająca siedzibę w Londynie, próbowała wywołać powstanie, aby następnie podać do kongresu wniosek o przywrócenie Polski. W każdym razie znaleziono w kieszeniach wielu aresztowanych w Kaliszu osób angielskie monety, jakich zresztą w Polsce nigdy nie widać. W tym celu skorzystano z uroczystości Bożego Ciała, na którą się zwykło schodzić mnóstwo wiejskiego ludu... Jeżeli będzie można udowodnić wpływy zagranicznych agitatorów, to sąd i kary będą bardzo surowe“.

Bóg wie zresztą czy i to kłamstwo nie wymyślił jaki usłużny żydek, piszący do „Post“ pod imieniem „Moskala“!

Wiarogodne wiadomości miejscowego „Kaliszanina“ zapewniają, że ogółem tylko 8 osób aresztowano, a między nimi nie ma ani jednego księdza.

Że żydzi sami dali początek do rozruchów dowodzi ta okoliczność, iż wszystkie pisma religijne żydowskie tak polskie jak niemieckie, bardzo źle się wyrażają o rabinie żydowskim w Kaliszu, Chajmie Wachs, który się sam zwie „sławnym“ i przedstawiają go jako prostaka bez wszelkiej nauki, namiętnego fanatyka, podburzającego żydów na chrześcian.

Wedle wiadomości „Köl. Ztg.“, żydzi kaliscy sami wysłali petycyą do cara, ażeby im pozwolił zburzyć owe słupy z drutami zwane „ejryfami“, i zrzucił z urzędu owego „sławnego“ rabina, na miejsce którego żydzi chcą sobie obrać innego, więcej wykształconego i lepiej pojmującego obowiązki swoje. Podobno sam „sławny“ rabin wietrząc zkąd wiatr wieje, podał się do dymisyi.

Czyż te pewne wiadomości nie dowodzą jak najoczywiściej, że żydzi wszystkiemu złemu dali początek?

— * **Właściciel** zakładu w Szelągu dr. Hermann posłał cesarzowi przed kilku dniami 22 butelek różnych wód sporządzonych w zakładzie wód mineralnych w Szelągu. Kosz, w którym były zapakowane, przyozdobiono w modrak, ulubione kwiatki cesarza.

— * **Jako** podejrzaną o udział w morderstwie p. Mendelsohn, aresztowano już w piątek jej niedawno odprawioną służącą, której kochanek był ślusarzem. Komisya sądowa osądziła, że 3 osoby musiały mieć udział w ohydnej tej zbrodni.

— * **P. Biskupski**, skazany jak wiemy przez deputacyą sądową na 300 marek za to, iż jako sędzia

---

na uskutecznienie pewnych czynności. Władza publiczna socyalistów musi w jakiś cudowny sposób kontrolować, aby każdy w przeciągu pewnego czasu zrobił to, co na ten czas jest obliczone, by na podstawie tego mogła każdemu pracę jego sprawiedliwie oszacować bez jego i drugich pokrzywdzenia. Jeżeli np. uszycie surduta będzie musiało być dokonanym w ciągu 10 godzin pracy dziennej, a krawiec, p. Piotr, uszyje surdut w 8 godzinach, to za te 8 godzin pracy otrzyma asygnacyą na cały dzień pracy, 2 zaś godziny zapiszą mu się już na drugi dzień, tak, że pan Piotr za 4 dni pracy dla swej zręczności odbierze asygnacyi na 5 dni pracy. Jeżeli natomiast p. Paweł do uszycia podobnego surduta będzie potrzebował nie 10 godzin według przepisu policyi socyalistycznej, ale 12, to albo będzie musiał co dzień 2 godziny dłużej pracować od p. Piotra, albo 10 godzinna dzienna praca nie będzie mu się liczyła za cały dzień pracy, jak u innych i p. Paweł za 6 dni pracy otrzyma assygnacyi tylko na 4 dni pracy.

Praca pracy nie równa, wszakże nie tylko z względu na krawca, lecz i ze względu na surdut, bo przy jednym będzie więcej, przy drugim mniej do szycia. Jak z tych zawikłań policya przemysłowa socyalistów wyjdzie i dopnie tego, że oszacuje i zapisze każdemu na rachunek dokonanej pracy tyle, ile mu się należy, tego my już nie wiemy. Jak sobie socyaliści chcą postąpić przy skontrolowaniu i oszacowaniu pracy każdego robotnika przy innych zatrudnieniach, gdzie według dzisiejszych pojęć trudno dociec, co kto przy tem zdziałał, na to także nie możemy dać Czytelnikom naszym objaśnienia. To są tajemnice socyalistów?

Jest w tem coś racyi, co socyaliści utrzymują, że pracę każdego człowieka należy mierzyć pracą, jakiej potrzeba, jak to mówią, w przecięciu do wydania pewnego produkto przy danych środkach technicznych w pewnej społeczności, atoli, choć jesteśmy gotowi to socyalistom przyznać, to jeszcze pojąć nam trudno. jak oni to obliczenie, ten pomiar wartości, myślą w praktyce przeprowadzić.

Myśmy starali się przedstawić myśl przewodnią socyalistów przy działach i to jak najwierniej, ale środków, sposób. jak chcą tę myśl praktycznie uskutecznić, podać i objaśnić dokładniej nie możemy, bo socyalistom samym przy tym punkcie, który właśnie, praktycznie rzeczy biorąc, jest węgielnym kamieniem ich budowy, w głowach się kręci i każdy prawie z nich inaczej o tem mówi.

Obrachunku pracy i jej wartości nie można sobie przedstawić w świecie socyalistycznym bez zaprowadzenia ogromnej buchhalteryi, bez książek, w którychby pracę każdemu zapisywano. Na podstawie tychże książek wydawanoby każdemu kwity, asygnacye, na których oznaczoną by była ilość dni pracy. Im pilniejszym i zręczniejszym by kto był, tem na więcej dni pracy otrzymałby asygnacyi. Te asygnacye stanowiłyby majątek człowieka, bo za nie wydanoby z składów publicznych przedmioty do życia potrzebne, i w ten sposób — dodają socyaliści — coby ludzie zarobili, toby sami między siebie rozebrali na uprzyjemnienie życia.

(Dokończenie nastąpi).

przysięgłych nie chciał przysięgać w niemieckim języku, wniósł przeciw temu wyrokowi zażalenie do sądu apelacyjnego, który jednakże wyrok ten potwierdził. W skutek tego pan Biskupski odniósł się do ministra sprawiedliwości, przytaczając w swem zażaleniu tę okoliczność, iż nawet w protokóle sądowym naznaczono „iż nie mówi dobrze po niemiecku.“

— * **We wsi** Skrzynkach pod Kórnikiem podpalił 4. bm. w samo południe żebrak około 50letni z zemsty za to, iż mu jałmużny odmówiono, zabudowania gospodarza Franckowiaka, które też w półtorej godziny zgorzały ze szczętem. Podpalacz uciekł w żyto, ale go żandarm przychwycił i uwięził.

— * **W Orzeszkowie**, w powiecie międzychodzkim dnia 4. bm. spaliło się nad ranem zabudowanie gospodarza, a 5. bm. rano wybuchł w Miłostowie również w powiecie międzychodzkim wielki pożar, który w krótkim czasie 4 gospodarstwa w perzynę obrócił. Przyczyny pożarów dotychczas nie wykryto.

— * **Dnia** 2. bm. wieczorem napadło 2 rabusiów we Wrześni, około kościoła niemieckiego, urzędnika pocztowego Bensch, i zadało mu kilka ran w głowę. Rabusiów tych żandarmi potem przychwycili.

— * **W Bydgoszczy** znaleziono we wychodkach gmachu seminaryjskiego nowo-narodzone dziecko służącej Ludwiki Schare, która się przyznała, że je przed wrzuceniem w dół udusiła.

— * **Pożary**. W Kobylejgórze pod Kępnem spaliło się 1. lipca 26 domostw, między któremi i pomieszkanie tamtejszego proboszcza ks. Wawronskiego. Kościół był także w niebezpieczeństwie, ale straż ogniowa z Sycowa na Szląsku wyratowała go z niebezpieczeństwa. Ogień przeniósł się i na sąsiednią gminę Góra, i tam spalił 6 domost. Pożar szerzył się tak szybko, że niektórzy z najbiedniejszych pogorzelców nic z mienia swego uratować nie zdołali, i znajdują się w największem niedostatku.

W Niemojewku zaś w inowrocławskim powiecie spaliły się 3. lipca rano 2 domy, tak zwane ośmioraki, a ponieważ ludzie byli w polu, biedakom spaliły się wszystkie rzeczy a jedno dziecko zdołano dopiero wtedy uratować, gdy przybyłe sikawki ogień trochę przytłumiły.

— * **W zagajeniu** pod Opławcem na drodze z Koronowa do Bydgoszczy znaleziono 28. zm. trupa mężczyzny, który sądząc po ranach musiał być zamordowany.

— * **Rybacy** w okolicy Tczewa spostrzegli w tych dniach morskiego psa na prawym brzegu Wisły, i zrobiwszy nań polowanie, ubili niezwykłego tego gościa w tameczných okolicach.

— * **Komisarze**, moskiewscy i pruscy, mający uregulować stósunki nadgraniczne, rewidują obecnie komory, położone na kresach południowych granicy. Komisya ta mięszana bawiła w dniu 3. bm. w Czołnochowie i w Grodziszczku.

Rozmaitości.

— * **W historyi** żydów polskich miasto Kalisz, piszą „Nowiny“, niepomierną zawsze odgrywało rolę. Tam utworzyła się pierwsza gmina za przybyciem ich do Polski w XI wieku. Tam najpierw uczuli żydy pomyślne następstwa przywileju, jaki im w r. 1264 nadał książę kaliski, Bolesław Pobożny, ojciec Jadwigi, matki Kaźmirza Wielkiego. Tam żydzi zbudowali pierwszą w Polsce bóżnicę, niedawno skutkiem znanych rozruchów zniszczoną, a którą Bolesław osłonił przywilejem od napaści gawiedzi, naznaczając surową za jej uszkodzenie karę. Bóżnica ta stanowiła po dziś dzień ciekawy historyczny zabytek. Niektóre w niej ławki prawem dziedzictwa utrzymywały się już po lat kilkaset w jednych i tychże samych rodach, przechodząc od prapradziada do praprawnuka w spuściźnie. Szkoda że „rodały“ starożytne w arce zachowane, oraz wiele ciekawych dokumentów i zabytków starożytnych nie zostało ocalonych od zniszczenia, podczas napadu ludu na ową bóżnicę.

— * **Ciało** zmarłej w kwiecie wieku królowej hiszpańskiej złożone zostało 28. z. m. w Eskuryalo. Około godziny 7 rano wyruszył orszak żałobny ze środkowego dziedzińca królewskiego pałacu, a za nim p[illegible] pieszyła [illegible] się ludność Madrytu. Na miejscach, gdzie orszak chwilowo się zatrzymywał, gromadziły się nieprzejrzane tłumy ludu. O godz. pół do 12 rozpoczęły się egzekwie w Eskuryale. Arcybiskup toledański odprawił kondukt, poczem ciało królowej Maryi złożono w tymczasowym grobie. Umarła ona w tej samej komnacie, w której mąż jej król Alfons się urodził.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 8. lipca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogra[illegible]		średn.		pośled.	
	[illegible]	[illegible]	mrk.	fen.	[illegible]	[illegible]
Pszenicy	10	10	9	10	8	50
Żyta	6	45	6	25	6	[illegible]
Jęczmienia	7	20	6	20	6	—
Owsa	7	20	6	20	6	[illegible]
Grochu do gotowania . .	6	30	6	10	[illegible]	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Wyki	13	80	13	30	13	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 50,30 mk., na lipiec 50,30 mk., sierpień 50,70 mk., wrzesień 51,10 mk., październ. 49,70 mk., listopad grudzień 48,10 mk.

Kapitały, z dnia 8. lipca.

Poznańskie listy zastawne	95,80.
Poznańskie listy rentowe	95,50.
Austryjackie banknoty	174,90.
Rosyjskie banknoty	218,75

Wrocław, 6. lipca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	19	60	20	40	18	60
[illegible]	18	80	19	60	18	20
Żyto	13	10	12	10	11	60
Jęczmień	14	80	13	60	12	80
[illegible]	13	40	12	70	11	80
Groch	16	50	15	30	13	90

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu 1 piętro.